

Zbrodnia z miłości w Broku, mord na zabawie w Zarębach, Kurpie prekursorami  
beztresowego wychowania dzieci, poseł wodzirejem w Ostrowi, pierwsze oficjalne obchody  
święta majowego w Małkini, koniec wykluczenia komunikacyjnego

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzelań.  
Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Szkoła Podchorążych Piechoty Komorów –  
Ostrów Mazowiecka. Podchorążowie z rocznika promowanego w 1933 r.  
Źródło: *skan, korekta Lonio17, Public domain, via Wikimedia Commons.*

W tytule nieco pomieszaliśmy kolejność zamieszczonych doniesień prasowych, gdyż wyszliśmy z założenia, że tak właśnie zrobiliby uliczni gazeciarze, informujący przechodniów krzykiem, o tym, co ich zdaniem najistotniejsze. Zawartość opracowania omówimy jednak standardowo, trzymając się chronologii.

Pierwszy materiał ma wręcz sensacyjny charakter, gdyż okazuje się, że pierwszymi – zapewne nieświadomymi – autorami koncepcji beztresowego wychowania milusińskich byli Kurpie. Przyzwyczailiśmy się, że pan Dominik Staszewski krytykuje wszystko, co dotyczy Puszczaków, ale zaskakuje nas fakt, że stara się znaleźć dziurę, nawet w tak pożytecznej pedagogicznej nowince. Osobom o ortodoksyjnie nowoczesnym i naukowym podejściu do kwestii wychowania, odradzamy lekturę tego tekstu.

Kolejne dwa doniesienia dotyczą organizowanych w Ostrowi zbiórek środków na cele zaliczane do wzniosłych. Wszystko to jest robione w sposób atrakcyjny i kulturalny, a zarazem demokratyczny, bo łączący obywatelki i obywateli ze wszystkich sfer miejscowej i okolicznej społeczności. Przy okazji poznajemy kolejny talent wielce zasłużonego dla regionu i całego kraju Jana Harusewicza – okazuje się doskonałym wodzirejem.

Następny tekst traktuje o prawdopodobnie pierwszych odbywających się w Małkini oficjalnych obchodach rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Pośród przybyłych na tę uroczystość delegacji znaleźli się także brokowiacy. W obchodach wzięli udział także żołnierze reprezentujący okoliczne biura rekrutacyjne do Polskiej Siły Zbrojnej. Kadr do tych sił miała dostarczyć Szkoła Podchorążych ulokowana w Komorowie pod Ostrowią, na której czele stanął kapitan Marian Kukiel<sup>1</sup>.

Na koniec czekają na czytelników mrozące krew w żyłach doniesienia o tragicznych wydarzeniach, do jakich doszło w kilku miejscowościach powiatu ostrowskiego w grudniu roku 1924.

Włączamy się w walkę z wykluczeniem komunikacyjnym, poprzez zamieszczenie na końcu tegoż opracowania, rozkładu jazdy autobusów łączących Małkinię z Łomżą i rzecz jasna na odwrót. Ponieważ doceniamy wagę transportu publicznego, postaramy się informować publiczność i o innych połączeniach.

---

<sup>1</sup> O bohaterstwie, pomysłowości i błyskotliwości dwóch instruktorów tej szkoły traktuje artykuł *Blef – dwie opowieści z listopada 1918 roku*, [w:] *Brok nad Bugiem. W stulecie odzyskania praw miejskich*, Brok 2022, s. 214-225, [lub] *Blef*, na portalu [madzelań.cba.pl](http://madzelań.cba.pl).

Przed tygodniem rozległ się w pokoju dzwonek redakcyjnej Nokii 2760. To telefonował zamorski czytelnik portalu dr Sven S. Redakcja nieco słabuje w dziedzinie zagranicznych języków, a szczególnie tych skandynawskich, ale okazało się, że szanowna babcia dr. Svena była Polką – jeszcze ze starej wojennej emigracji. Prezentowana przez pana doktora znajomość języka polskiego była wyśmienita, a z pewnością znacznie lepsza od szwedzkiego po stronie redakcji. Nasz czytelnik jest naukowcem i wykładowcą na jednej ze szwedzkich uczelni, a badania prowadzi w zakresie... Niestety natury tych badań ujawnić nie mógł, choćby ze względu na konflikt toczący się we wschodniej części kontynentu. Hobbistycznie interesuje się historią wikingów, a jego zainteresowania obejmują mitologię nordycką. Jest również członkiem kilku szacownych towarzystw zrzeszających osoby o podobnych zamiłowaniach.

Nabyta przez lata rozległa wiedza skłoniła mieszkańca dalekiej północy do specjalizacji. Postanowił wziąć pod mikroskop określony wycinek czasu i terytorium. Tym wycinkiem jest dla pana doktora obecność wikingów na mazowieckiej ziemi. Świadectwem tej obecności są odnajdywane na Mazowszu liczne cmentarzyska Wikingów, zwanych na terenach Europy Wschodniej Waregami. Pan doktor uważa, że jednym z miejsc osiedlenia tego ludu było prastare, nadbużańskie miasteczko Brok, jego zaś nazwa ma skandynawskie korzenie. Rzeka Bug była idealnym szlakiem do poruszania się długimi, wareskimi łodziami, a znajdujące się w okolicy znaczne pokłady rudy darniowej, pozwoliły na ulokowanie tu tak potrzebnych Waregom kuźnic. Najsłynniejszym kowalem nordyckiej mitologii jest zaś krasnolud o imieniu Brok (zwany także Brokkiem, Brokkrem), nic zatem dziwnego, że właśnie tym imieniem przybysze nazwali swoją osadę. Przyznać trzeba, że to niezwykle proste, eleganckie i na swój sposób romantyczne wyjaśnienie nazwy nadbużańskiego, niegdyś bardzo znaczącego ośrodka.

Doktor Sven spróbował opowiedzieć nam nawet życiową drogę rzeczonoego Broka, ale przynajmniej, że mnogość egzotycznych, trudnych do powtórzenia imion i nazw sprawiła, że nie wszystko objęliśmy rozumem. Spróbujemy jednak to wszystko poskładać i streścić, choć z góry przepraszamy, że zapewne nieudacznie.

Otóż ze słów pana doktora wynika, że jednym z głównych nordyckich bogów był niejaki Thor, jego zaś istotnym i wyjątkowo podstępny przeciwnikiem Odyn. Thor łatwego życia nie miał, bo musiał bez ustanku użerać się z innymi bogami, demonami, gigantami i takimi różnymi bezecnymi kreaturami. Orężem Thora, bez którego szybko i marnie by skończył, był młot zwany Mjöllnirem (czy jakoś tak). Młot ten to dzieło naszego krasnoluda Broka i jego brata Sindriego. Powstanie cudownego młota było wynikiem walki konkurencyjnej o zamówienia na dostawę uzbrojenia i przedmiotów magicznych dla bogów. Dotychczas głównym dostawcą, a wręcz monopolistą był przedsiębiorca i czarownik w jednej osobie Loki, który zatrudniał synów Iwaldiego, ponoć osobników niezwykle biegłych w zakresie wytwórczości rzemieślniczych cudeniak.

Brok, chcąc obalić monopol Lokiego, założył się z tym ostatnim, że wraz z bratem wykona trzy dzieła tak doskonałe, że przyćmią wszelkie dzieła Iwaldich juniorów, a na ich widok bogom zbieje. Założyli się nie o byle co, bo o własne głowy. Loki, pewny zwycięstwa, chętnie na zakład przystał, bo była to przecież wymarzona okazja do pozbycia się wyrastającej tuż pod jego bokiem, wrażej konkurencji.

Pewność, pewnością, ale na wszelki wypadek Loki użył chwytu nie fair. Przemienił się mianowicie w muchę i przeszkadzał Brokowi przy pracy. Dzielny Brok ignorował namolnego

owada, a robota szła łącno, aż do momentu, gdy Lokiemu udało się dziabnąć Broka w powiekę<sup>2</sup>. Krew się połała, Brok popełnił niezręczność i odłamał spory kawał trzonka młota. Czasami, to, co wydaje się złe, wychodzi jednak na dobre – tak było i w tym przypadku. Broń o krótszej rękojeści łatwiej było Thorowi schować za kapotą i udawać, że jest niby taki pokojowo usposobiony i bezbronny. Uspokojony przeciwnik podejmował z Thorem rozmowę, taką prostą pogawędkę o niczym – o planach urlopowych, edukacji dzieci itp. A tu znienacka Thor młot zza pazuchy wyciąga i jak nim rozmówcy obuchem przez łeb nie zdzieli – taki to szelma i manipulant z tego Thora.

Acha, o mało nie zapomnieliśmy o dwóch innych przedmiotach stworzonych przez braci dla bogów. Zanim zabrali się za młot, wyrzucili dzika Gullinburstiego, który służył później za rumaka bogu Frejowi. Dla Odyna zaś wykuli Draupnira, czyli magiczny złoty pierścień, który zapewniał powodzenie finansowe i godną emeryturę, gdyż co dziewiątą noc pączkował w dziewięć nowych, toczka w toczkę identycznych pierścieni.



Po wykonaniu dzika i pierścienia, Brok i Sindri wykuwają młot dla Thora.  
Źródło: *Elmer Boyd Smith (1860 - 1943), Public domain, via Wikimedia Commons.*

Wydaje się, że zaprezentowana hipoteza o pochodzeniu nazwy miejscowości jest warta uwagi, władze zaś miasta winni poważnie rozpatrzyć sprawę zamiany obecnego herbu Broku na taki z krasnoludem. Ten pracowity, nieustraszony, otwarty na nowinki, myślący niestandardowo, choć nie grzeszący wzrostem przedsiębiorca byłby znakomitym symbolem miasta. Warto podkreślić, że krasnolud Brok okazał się także miłośnikiem, gdyż nie skrócił Lokiego o głowę, ale zadowolił zaszyciem mu ust. Historia ta dobrze świadczy także o naszych przodkach, bo wykazali się racjonalnością oraz zmysłem ekologicznym i zamiast spolszczyć nazwę osady, co wiązałoby się z potrzebą wymiany na nowe pieczęci i tablic na rogatkach, po prostu pozostawili te odziedziczone po Skandynawach.

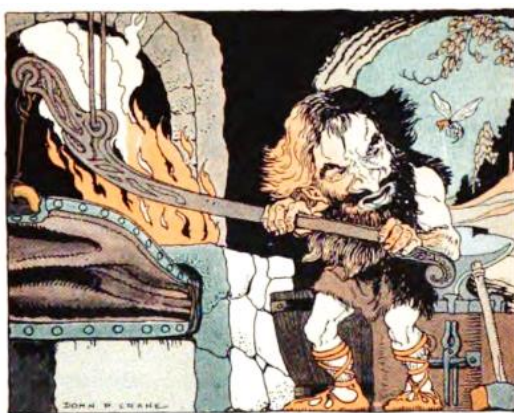
---

<sup>2</sup> Nie wykluczamy, że Loki zamienił się w końską muchę, owada dokuczliwego i często spotykanego w okolicach Broku, co być może przyczyniło się do nazwania osady imieniem krasnoluda.

Dobrze poprowadzona kampania reklamowa mogłaby uczynić z Broku, Mekkę miłośników Wikingów i mitologii nordyckiej i to nie tylko tych ze Skandynawii, ale z całego świata. Sukces wydaje się gwarantowany, a przeszkodzić mogłby tylko sabotaż ze strony innych rodzimych ośrodków turystycznych, takich jak Karpacz, Międzyzdroje, Sopot czy Zakopane. W krótkim bowiem czasie Brok znalazłby się na ustach turystów ze wszystkich kontynentów, a wcześniej wspomniane miejscowości, po porównaniu ich z Brokiem, przeciętny turysta określałby jednym wspólnym mianem – Pikuś.

Wspomnieliśmy doktorowi Svenowi także o tajemniczych okopach w Kocielniku pod Sadownem. Na ich skandynawskie pochodzenie wskazuje prostota wykonania, tak przecież charakterystyczna choćby dla funkcjonalnych skandynawskich mebli. Nie można też zapomnieć o śladach grodzisk w Morzyczynie. Pan doktor obiecał przyjrzeć się sprawie.

Tack så mycket Dr Sven.



Brok przy robocie w kuźni<sup>3</sup>.



Wkurzony krasnolud w stroju i nastroju bojowym. Tak mógłby wyglądać nowy herb Broku.

Źródło: *Heraldo Mussolini* (BrokenMachine86) - [brokenmachine86.deviantart.com](https://www.deviantart.com/brokenmachine86), CC BY-SA 4.0 via Wikimedia Commons.

<sup>3</sup> Charles H. Sylwester, *Journeys through bookland*, Chicago : Bellows-Reeve Co., 1922, p. 871,

## MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW

(Dalszy ciąg)

Drugim niezmiernie szkodliwym, a przytem powszechnym zwyczajem między ludem wiejskim jest bezwzględna obrona dzieci, jeśli się kto na nie poskarży. Jak to? ktoś powie: obrona dzieci szkodliwa? Tak, nie inaczej i ja bym był nawet za natychmiastowym aplikowaniem paska w razie jakiegokolwiek skargi, gdyż prawie się to nie zdarza, aby starszy człowiek skarżył się na dziecko bez najmniejszej przyczyny, a w życiu wieśniaczem główną przyczyną bywają najczęściej różne szkody, jakie dzieci wyrządzają. Ale pominąwszy już ów natychmiastowy pasek, w każdym razie należałoby sprawdzić słuszność zażaleń i odpowiednią karę dziecku wymierzyć, lecz nigdy nie uciekać się do natychmiastowej i zupełnie bezkrytycznej obrony, gdyż to dziecko nadzwyczaj demoralizuje, uczy wybiegów i do gorszych szkód i psot prowadzi. Bezkrytyczna ta obrona pochodzi nie tyle z miłości dzieci, ile po części z osobistej próżności, a po części z obawy, żeby nie wynagradzać szkód, wyrządzonych przez dzieci, przyznając je. Każdy przecież ojciec wie to doskonale, że dzieci wyrządzają różne szkody i psoty bądź umyślnie, bądź przez niedbalstwo i niedozór powierzonego im inwentarza, gdyż i sam siebie z młodych lat pamięta i nieraz na to patrzy i łapie dzieci sąsiadów na gorącym uczynku.

Lecz niech no tylko sąsiad się poskarży na jego własne dzieci: oho! Od razu ojczulek czy mateczka wybuchnie: „co?! mój Jasiu? ni! gdzieżby tam mój Jasiu to zrobił? nigdy w życiu!” i ani dadzą sobie wyperswadować i przekonać się. – Dobrze jeszcze, jeżeli się na tem skończy, gdyż bardzo często, a nawet prawie zawsze tak bywa, że od słowa do słowa, wezmą się za łby i kończy się na długiej i zawziętej waśni, wywołującej wciąż nowe zwady, bijatyki i pieniactwa po sądach. Tymczasem dzieci widząc, z jaką łatwością wyłgały się w następstwie ojcom i widząc w nich obronę a podrażnione już i mające „ans” do sąsiada – wyrządzają mu umyślnie już różne szkody i psoty i powoli wciągają się do krzywdzenia bliźnich dla własnej korzyści.

Jest to więc znów jeden z „rzemyków” o doniosłych następstwach nie tylko osobistych, ale i dla całych gromad, gdyż dzisiaj Maćkowy Jasiu wyrządzi krzywdę Bartkowi, jutro Bartkowy Pietrek skrzywdzi Maćka i tym sposobem wszyscy szkody ponoszą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości i obserwując sprawy sądowe można to stwierdzić, że przez doraźne aplikowanie paska przez ojców w razie skarg na ich dzieci, natychmiast znacznie by się zmniejszyły szkody wszystkich włościan i w znacznym stopniu zmaląłoby pieniactwo.

I tu więc najpierwszym krokiem będzie zrozumienie owej wzajemności szkód przez ojców i to im niewątpliwie najprędzej trafi do przekonania, nie mówiąc już o tym, że z religijnego i moralnego względu – takie świadome pobłażanie dzieciom robi ich współwinnymi ich winy i jawnymi zgorzycielami własnych dzieci.... „a kto zgorzszy jednego z tych maluczkich...”<sup>4</sup>. Ale, zdaje się oni tego nie widzą.

---

<sup>4</sup> „A kto by zgorzszył jednego z tych maluczkich, którzy wierzą, temu lepiej by było, by zawiesić na jego szyi kamień młyński, a jego wrzucić do morza”. Cytat z Nowego Testamentu [przyp. aut. oprac.].

Demoralizujący wpływ podobnie bezkrytycznej obrony dzieci i pobłażanie im przez rodziców – w przełomowej epoce ekonomicznej, jaką Kurpie obecnie przebywają wskutek coraz cięższej walki o byt, ma doniosłe znaczenie nie tylko ze względu na pojedynczych Kurpiów, ale i na cały ogół, gdyż o ile dawniej wrodzona prawość Kurpiów dopomagała im do wyrośnięcia z dojściem do lat z wyrządzania szkód sąsiadom, jakie nie tyle dla zysku, ile głównie przez niedbalstwo lub psotę dziecinną robili, o tyle obecnie wrodzona również im zawziętość i wciąż rozbudzana chciwość przyzwyczai i zachęci do korzystania z cudzej własności w ogóle, a tem samem przyczyni się wielce do zupełnego znieprawienia charakteru Kurpiów.

Ponieważ zadaniem wychowania jest nie tylko wpajanie negatywnej zasady; nie czyn źle, ale i aktywnej: czyn dobrze, należy więc nie tylko wykorzeniać w dzieciach istniejące już wady i hamować rozpleniwanie się ich przez zakaz i wzbronienie złego, ale także dążyć do szczepienia cnót i dobrych przyzwyczajęń przez rozkaz, zalecenie i zachętę do dobrego. Nie wiele da się tu powiedzieć, gdyż urabianie charakteru przez rozwijanie umysłu i rozszerzanie wiedzy prawie zupełnie jest niedostępnem dla ludu wiejskiego. Tu więc widzimy całe ubóstwo środków, jakie posiada pedagogika do urabiania człowieka w ludzie wiejskim, a zarazem przekonywamy się, że całe bogactwo, jakie jedynie pod tym względem dla ludu pozostaje – jest w religji, opartej na wrodzonym każdemu człowiekowi uczuciu wiary. Dlatego też, jak już mówiłem, tylko na religijnej podstawie jedynie można budować jakiekolwiek umoralnienie ludu wiejskiego.

(C. d. n.)

*Dominik Staszewski*

[„Wspólna Praca” nr 16 z 16 lipca 1910 r.]

#### LISTY DO REDAKCJI.

Z Ostrowia.

Szanowna Redakcjo!

W dniu 26 czerwca mieliśmy zabawę w ogrodzie miejskim, urządzeniem której zajęły się trzy instytucje: Straż Ogniowa Ochotnicza, Towarzystwo Dobroczynności i Koło Miłośników Sceny Polskiej. Fanty w części zaofiarowane, w części zaś nabyte wyniosły ogółem 1200 sztuk. Pozatem staraniem p. Grzymały urządzona była w ogrodzie sala taneczna, dalej poczta, konfetti, ognie bengalskie i. t. p. Przy dźwięku trzech orkiestr zabawa trwała do 11 godz. wieczór. Wobec nierozegrania wszystkich fantów, dokończenie zabawy nastąpiło we środę, na św. Piotra i Pawła. Ogólny przychód z dwóch dni wyniósł 891 rb., czysty zaś zysk 507 rb. 83 kop., a więc każda instytucja uzyskała r. 169 kop. 27. Porządek w ogrodzie podczas zabaw utrzymywała miejscowa straż ogniowa.

*Viktor.*

[„Wspólna Praca” nr 4 z 21 stycznia 1911 r.]

Z Ostrowia. Koło miłośników sceny, zwyczajem lat ubiegłych, urządziło na Sylwestra, na dochód Straży Ogniowej, przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą taneczną. Odegrano „Janka z pod Ojcowa”. Amatorzy z dość trudnego zadania wywiązali się nie źle. Zupełnie dobrze udały się tańce, co zawdzięczać należy utalentowanemu aranżerowi, posłowi Harusewiczowi, który niestrudzenie do godziny 6 rano dowodził tańcami. Zabawy przyniosły czystego zysku 29 rb.

Tu nadmienić wypada, że urządzane przez Koło Miłośników Sceny zabawy cieszą się powodzeniem. Zbiera się zazwyczaj przeszło 60 osób z różnych sfer. Opłata za wejście bardzo niska: po kop. 10 od członków i po kop. 15 od nieczłonków. Bufet – bez napojów alkoholowych.

*Wiktor.*

[„Wspólna Praca” nr 10-11 z 15 czerwca 1917 r.]

## LISTY

**Z Małkini.** Przepiękny dzień słoneczny i majestatyczna cisza dodały blasku odświętnie, w majową zieleń i kwiecie, przystrojonej naturze. Rocznicą narodowego święta 3 maja, zrozumiała została wśród ludu ziemi ostrowskiego powiatu, gdyż wschodzący świt, przeciera prawdą oczy, budząc wiekopomnym dziełem uczucia jedności i siły, praojcom na chwałę, braciom na otuchę.

Miejscowy Komitet Obywatelski, zawiązany ku uczczeniu rocznicy majowej, z p. Ślepowrońskim na czele, dołożył wszelkich starań, by z zadania wywiązać się należycie.

Tłumnie zgromadziła się w Małkini ludność miejscowa i okoliczna ze wsi Kańkowej, Błędnicy, Orła, Sumięznego, Broku i Zaręb, z których to miejscowości przybyła również dziatwa szkolna z gronem nauczycielskim na czele i inteligencją. Wojskowość polską reprezentowali przybyły z Ostrowia Komisarz Zaciągu wojsk polskich p. Stok oraz komendant miejscowego Biura zaciągowego p. Miszewski.

Wstępem uroczystości było solenne nabożeństwo odprawione przez ks. szambelana Gościckiego. Do mszy św. służyli żołnierze z miejscowego biura zaciągu wojsk polskich, legjoniści: Krzemieniecki i Hitek, a doborowy chór mieszany, odśpiewał szereg pieśni kościelnych i patriotycznych, wśród dźwięku których korzył się rozmodlony duch, unosiła się myśl przed Tron Opatrzności, cisnęła do oczu łza do wtóru potężnej pieśni „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie”.

Drugi punkt programu uroczystości przeniesiono na godziny popołudniowe, do wypełnionej po brzegi sali szkolnej na „Wieczór słowa i pieśni”. Sala pomieściła ok. 600 osób.

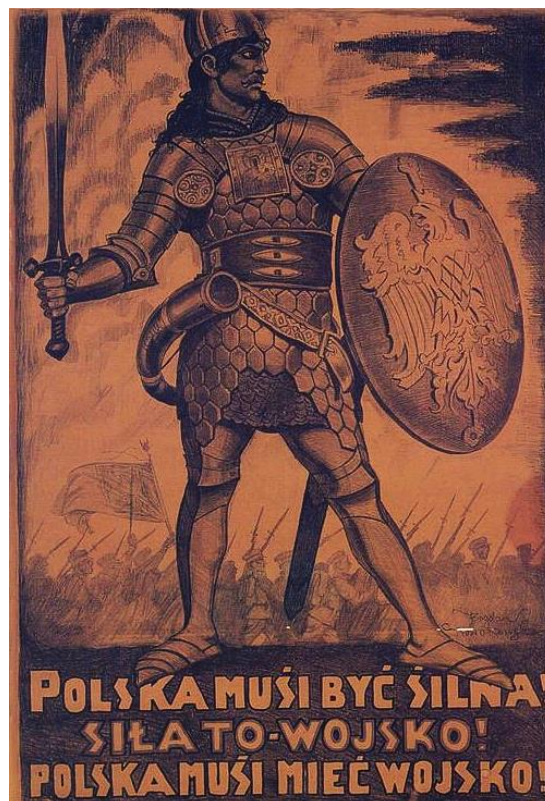
Słowo wstępne wypowiedział ks. szambelan Gościcki a komentując treść pierwszych ustępów ustawy majowej, z pełną swadą i siłą wskazał cel i zadania na dziś obowiązujące. Chór szkolny i mieszany jak również deklamacje zbiorowe dziatwy szkolnej, wypadły wzorowo, dzięki dyrygentowi p. Ślepowrońskiemu oraz miejscowemu gronu nauczycielskiemu: p. Zawistowskiej i p. Bińkowskiemu.

Z przemówień zaznaczyć należy, wystąpienie Jana Borowego z Błędnicy, który w nader prostych słowach ujął całokształt ważności chwili, a wyciągnięte konsekwencje oparł na zgodzie i jedności narodowej, rządzie i armii polskiej, zbierając rzesiste oklaski.

Atrakcją była końcowa deklamacja p. Radgowskiego z Zaręb, poczem uroczysty wieczór zakończyło przemówienie miejscowego komendanta biura zaciągu wojsk polskich, charakteryzujące pojęcie wolności i niepodległości, wobec ciężkich chwil, w jakich kołacze się dzisiaj myśl polska, wyzwolona z przemocy gwałtów i doznanych krzywd, gdy ani na chwilę nie zrzekamy się praw do nowego wolnego życia i bytu państwowego, gdy sprawy szybko idą naprzód i wszystko zależy od solidarnego wypełniania obowiązku, gdy tylko czyn nabiera właściwego wyrazu, mocy i znaczenia, a wszystko od ostrza miecza zawisło.

Po Wieczorze nastąpiła rozprzedaż broszur na Macierz Szkolną, a uzyskaną nadwyżkę przeznaczono na Polski Skarb Narodowy.

*Lubicz.*



Plakat werbunkowy do Polskiej Siły Zbrojnej autorstwa Bogdana Bartłomieja Nowakowskiego.  
Źródło: Bogdan Bartłomiej Nowakowski (1887-1945), Public domain, via Wikimedia Commons.



[„Życie i Praca” nr 5 z 15 stycznia 1925 r.]

**Z Ostrowia Mazowieckiego.** W dn. 13.XII u. r. spadł ze strychu były policjant Borusiewicz i po kilku godzinach zmarł w szpitalu.

W dn. 23.XII niejaki M. mieszkaniec os. Brok, zawiedziony w miłości, dwoma strzałami z rewolweru położył na miejscu trupem Marjanę Zdziarską, a następnie sam w polu pozbawił się życia.

W gminie Zaręby Kościelne został zabity przez uderzenie nożem w okolicę żebra mieszkaniec wsi Gąsiorowo, Piotr Piwoński. Zabójstwa dokonał w sprzeczce na zabawie Władysław O., który zbiegł w niewiadomym kierunku.

W ostatnim czasie w miejscowym areszcie pojawił się tyfus brzuszny.

ŁOMŻA — OSTRÓW — MAŁKIN.  
Odjazd w kierunku Małkin: z Łomży o godz. 24,15, ze Śniadowa o godz. 1-ej, z Ostrowia o godz. 2,15; przybywa do Małkini o godz. 3-ej. Odjazd w kierunku Łomża: z Małkini o godz. 3,45, z Ostrowia o godz. 4,45, ze Śniadowa o godz. 5,50; przybywa do Łomży o godz. 6,30. Stoi na Starym Rynku. Zatrzymuje się przed Magistratem. Kosztuje do Małkini 5 zł., do Ostrowia 4 zł., do Śniadowa 1,20 gr.

Rozkład jazdy autobusów na trasie Łomża – Małkinia<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> „Wspólna Praca” nr 7 z 1927 r.